KOSTKA MAGAZYN

Publiczne Gimnazjum Jezuitów im. Św. Stanisława Kostki w Krakowie
Nr 13, kwiecień 2017 r.

FOTORELACJA Z OBCHODÓW *DNIA* Π W KOSTCE

ŚWIĘTY WAGAROWICZ

WYWIAD Z PIERWSZYM W HISTORII KOSTKI LAUREATEM KONKURSU PRZEDMIOTOWEGO

ZŁOTOUŚCI SĄ WŚRÓD NAS...

Kostka Magazyn
Reaktywacja
Kwiecień 2017

Fotorelacja z obchodów Światowego Dnia π

14 marca obwołany jest *Dniem Liczby π*. To święto matematyki, matematyków, tych, którzy uczą się matematyki i tych, którzy lubią liczbę π.

Nasza szkoła postanowiła uczcić to święto. Przygotowania do niego zaczęły się już kilka dni wcześniej i były zakrojone na szeroką skalę.

Po pierwsze, każdy Kostkowicz miał przygotować na kartce A4 określoną cyfrę. Nie była to byle jaka cyfra – w odpowiedniej kolejności ustawiona z innymi tworzyła rozwinięcie liczby π. W ten sposób uczniowie utworzyli ciągnący się po całej szkole ciąg cyfr. Sama liczba π znajdowała się na drzwiach pokoju nauczycielskiego, jej rozwinięcie ciągnęło się przez wszystkie korytarze i kończyło przed gabinetem dyrektora Józefa Rostworowskiego.

Niezwykle zachwyciła nas pomysłowość uczniów. Cyfry były kolorowe, z ornamentami, w kropki, paski i inne „cuda na patyku".

Ważnym momentem tego dnia był konkurs na zapamiętywanie rozwijających się cyfr liczby π.

Uczniowie pod czujnym okiem p. Beaty Rudnickiej-Szyby, wykazywali się swoją umiejętnością.

Szkolnym rekordzistą w zapamiętywaniu rozwinięcia liczby π została **Magdalena Czernek** z kl. 1h. Kolejne miejsca zajęli: **Jan Gawor** kl. 2b, **Patrycja Bereza** kl. 2d, **Alicja Nowak** kl. 1f, **Weronika Żarecka** z kl. 3f.

W naszej szkole jest tak, że czasami dzieją się rzeczy nie mieszczące się innym w głowie!

Tym razem też tak było! Bo otóż *Dzień Liczby π* – świętowali również poloniści i szkolni literaci.

Odbył się pi-erwszy, pi-lotażowy, pi-onierski konkurs literacki. Jego uczestnicy mieli napisać pracę, która będzie dotyczyła liczby π, lub pracę na dowolny temat zawierającą jak największą liczbę wyrazów z sylabą –pi.

Najlepszy wiersz pt.: „Pielgrzymka” napisał **Daniel Czerniawski** z klasy 3B. Drugie miejsce zajęła **Natalia Bajer** z kl. 2B ze swoimi neologizmami w utworze: „O krasnoludkach i wapiglukozie”. Natomiast **Olga Kozioł** z kl. 2F opowiedziała lirycznie o przyjemności pisania, dzięki czemu otrzymała trzecie miejsce w konkursie.

Także uczniowie należący do Koła Przyjaciół Biblioteki postawili przyłączyć się do tego sympatycznego święta. W naszej szkolnej Kostce Smaku upieczone zostały π-erniki - (powstało ich kilka misek). π -erniczkami mógł poczęstować się każdy uczestnik konkursu jak i każdy, kto w tym dniu wstąpił do biblioteki.

A skoro ważne święto, to zgodnie z naszą tradycją kulinarną, powinien się pojawić również tort. W Kostce Smaku z owoców, galaretki, bitej śmietany oraz nutelli powstał przepyszny tort π. Ciasto było ślicznie udekorowane w cyfry, stanowiące rozwinięcie tej liczby.

Tortem częstowali się wszyscy uczestnicy konkursów.

Mamy nadzieję, że obchody *Dnia Liczby π* staną się w KOSTCE tradycją.

Małgorzta Niezabitowska

Agata Woźny

Pielgrzym

pisząc pieśni
rozważam pewien fenomen
pieszych pielgrzymek
od narodzin do sanktuarium cmentarza

piękne

przez niektórych nazywana życie doga
przez innych czas rozwoju pionierskich organizmów i intensywnego podziału komórek

pielgrzymka
nieskończona
niedokończona
3,14
i co dalej?

pisząc pytam
pytając piszę

przy 159
można się jeszcze zatrzymać
wrócić piechotą

przy 897
już nie

pielgrzymka po piasku
dokąd?
ile jeszcze?
i bolesne pytanie przy scenie Piety
przy 4811
czy Ktoś czeka?

Daniel Edward Czerniawski

O krasnoludkach i wapiglukozie

Wapienny skrzat popijał właśnie wapiglukozę,
Gdy nagle pojawiło się wokół niego pikarasnoludków morze.
„Piękny wapniaku!” - zapiszczały krasnale -
- „Wapiglukozy kubeczek nalej!”
„Gdzież tam, wy pięciocentymetrowe ludki.
Czy wy nie wiecie, że piekielne są tego skutki?
- rzekł skrzat, wątpiąc w rozumki krasnalowate. -
- Poproście dziadka, poproście tatę
To wam piorunujące opisze,
Co się dzieje, gdy wapiglukozę wypiją misie,
Piżmaki, małpiszony i pisklaki.
A wy, moje drogie ludki, pilnie słuchajcie
I wapiglukozy nigdy nie popijajcie.
Ten napar mogą jedynie pić kamienne skrzaty
Wapienne, piaszczyste i inne takie,
Więc, głupie stworzonka, nie picie to dla was,
Lecz może da wam coś las
Bardziej odpowiedniego
Na waszym poziomie umieszczonego.
Może pieczarkę, czupiradełka?
Może pierniczka, pigułki czy powidełka?”
Pisnęły zaraz ochoczo małe krasnaloludki
I wyciągnęły w górę w pierwiastki kubki.
„Powidła!” - piszczą cichutko -
„Daj nam powidła szybciutko!”
Skrzat na to lico uśmiechem ozdobił
I z kubka własnego popił.
Nakarmił zaraz krasnale
I żyją oni tak sobie dalej.

Natalia Ewa Bajer

Pisanie mój azyl

Piszę, bo pisać lubię
zwłaszcza gdy w życiu się gubię.
Pierwsze miłości, pinezka na krześle,
pionek w grze życia na mecie ostatni;
Lufa z klasówki o liczbie PI i z Pitagorasa…

Wspaniała klasa , najgorsza klasa ??
Na rozterki pisanie również pomaga:
Piękny czy bestia? Pierwsza czy ostatnia?
Piękno, pieniądz czy kręgosłup moralny?
Pisanie to sposób na życie niebanalny.

Czasem z radości też piszę:
Wiosna, pierwiosnek, pierniczek,
piątka , piaszczysty brzeg morza,
koncert, pianina dźwięki bajeczne,
pies , piesza wycieczka, piosenka,
z promocji nowa sukienka.
Pisanie mój azyl bezpieczny
Nie bicie piany ucieczka,
Na smutki najlepsza chusteczka

Olga Kozioł

Liczy się pomysł i realizacja

Wywiad z p. Anna Zdanek— przewodniczącą jury konkursowego na „Pi-erwszy, pi-lotażowy, pi-onierski konkurs literacki”.

Gabriela Grzesiak: Dzień dobry.
Anna Zdanek: Dzień dobry.

G.G.: Po pierwsze kto był w komisji sprawdzającej prace konkursowe?

A.Z.: Nauczyciele języka polskiego i panie bibliotekarki.

G.G.: Czy konkurs był organizowany pierwszy raz?

A.Z.: Tak.

G.G.: Ilu uczniów wzięło udział w konkursie – czy jak na pierwszy raz to duża, czy mała liczba?

A.Z.: Prac było 10. Niezbyt dużo – myślę, że potencjalnych autorów wystraszyła tematyka, taka nieliteracka.

G.G.: Które klasy najczęściej oddawały prace?

A.Z.: Większość uczestników to uczniowie klas pierwszych, choć nagrodzeni to uczniowie klas drugich i trzecich.

G.G.: Czy twórczość uczniów to tylko opowiadania, czy może wystąpiły inne formy literackie?

A.Z.: Wśród prac są i opowiadania i wiersze.

G.G.: Czy któraś z prac zaskoczyła Panią, np. fabułą, zwrotem akcji?

A.Z.: Wiersz Natalii Bajer wywołał mój uśmiech, podoba mi się pomysł na rywalizację wiersza i zabawa słowem, którą Natalia uprawia.

G.G.: Na co komisja zwracała uwagę podczas oceniania prac?

A.Z.: Zawsze liczy się pomysł i to jak jest zrealizowany.

G.G.: Dziękują bardzo za rozmowę!

A.Z.: Ja również bardzo dziękuję.

Gabriela Grzesiak

Przepis na Pi-erniczki

Składniki na około 55 pierniczków, którymi częstowali się Kostkowiecze:)

- 300 g mąki pszennej
- 100 g mąki żytniej pełnoziarnistej
- 2 duże jajka
- 130 g cukru pudru
- 100 g masła, roztopionego i lekko przestudzonego
- 100 g łagodnego miodu np. akacjowego*
- 1 łyżka przyprawy do piernika
- 1 łyżka kakao
- 1 łyżeczka sody oczyszczonej

1. Wszystkie składniki wsypać do naczynia, wymieszać i wyrobić do otrzymania gładkiego ciasta (można mikserem). Ciasto może być klejące, ale nie dodawać mąki.

2. Ciasto rozwałkować na grubość 4 mm (nie cieniej), podsypując je małą ilością mąki - tylko tyle, by ciasto nie kleiło się do stolnicy.

3. Wykrawać różne kształty pierniczków. Układać je na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia w niewielkich odstępach. Piec w temperaturze 180ºC przez około 8 - 10 minut.

4. Pierniczki z powyższego przepisu pozostają miękkie przez wiele tygodni. Może się jednak zdarzyć, że pierniczki stwardnieją, a wtedy, czytaj dalej...

Co zrobić, by pierniczki zmiękły?

Może się zdarzyć, że pierniczki z nieznanych nam przyczyn po kilku dniach stwardnieją... (powoduje to dodatek miodu). By zmiękły potrzebują pochłonąć odpowiednią dawkę wilgoci np. z powietrza lub owoców. Wtedy będą rozpływały się w ustach!

5. Ułóż pierniczki (jeszcze przed lukrowaniem) na kratce i przenieś do pomieszczenia o wysokiej wilgotności, uchyl okno podczas deszczu ;-)

Jeśli u Ciebie w domu jest dość sucho, schowaj pierniczki do szczelnej puszki z kawałkami obranych jabłek lub kromką chleba. Jabłka wymieniaj co parę dni, by nie zaczęły pleśnieć. Pierniczki będą chłonęły wilgoć z owoców.

Smacznego :-).

Kostka Smaku

Zestaw ciekawostek dotyczących liczby Pi

Liczba π, (czytaj „pi”)jest zwana inaczej ludolfiną na cześć Ludolpha van Ceulena, który obliczył ją z dokładnością do 35 miejsc po przecinku.

Niemożliwa jest w przypadku liczby pi tzw. „kwadratura koła”, to znaczy skonstruowanie (za pomocą cyrkla i linijki) kwadratu o powierzchni równej powierzchni koła.

Pewnie każdy słyszał o zaokrągleniu liczby pi (3,14), ale nie każdy może wiedzieć, że da się to zaokrąglenie zapisać w postaci ułamka $\frac{22}{7}$.

Przed epoką komputerów obliczanie π było niezwykle żmudnym zadaniem. W 1874 roku angielski matematyk William Shanks po 30 latach pracy uroczyście ogłosił, że obliczył 707 cyfr π po przecinku. Jego wynik uchodził za rekordowy aż do 1944 roku, kiedy to inny angielski matematyk wykazał, że Shanks pomylił się na 528. miejscu i dalej już wszystkie podane przez niego cyfry były błędne. To znaczy, że ostatnie dziesięć lat życia Shanks mógł z powodzeniem spędzić na pożyteczniejszym zajęciu.

Ostatnie i najdokładniejsze rozwinięcie dziesiętne (do ponad 13,3 biliona miejsc po przecinku!) podała anonimowa osoba o nicku houkouonchi. Obliczenia zajęły 208 dni, a sprawdzanie 182 godziny.

Światowy rekord w zapamiętaniu jak najwięcej liczb po przecinku należy obecnie do japończyka Akiry Haraguchi, który pobił swój własny rekord z 1995 roku (83 431 cyfr), podając bezbłędnie dokładnie 100 000 cyfr po przecinku.

Po co wylicza się π z coraz większą dokładnością? Wyłącznie dla sportu. Z punktu widzenia matematyki niczemu to nie służy. Nie ma to także żadnego praktycznego znaczenia. Znajomość już 47 miejsc po przecinku wystarcza, by wykreślić okrąg opisujący cały widoczny Wszechświat i nieróżniący się od doskonałego kształtu więcej niż o średnicę protonu.

Mateusz Francik

Święty wagarowicz

Był piękny, słoneczny ranek, idealny na małe wagary. W końcu jeden dzień wolnego jeszcze nigdy nikomu nie zaszkodził. Ubrałem się szybko, a do plecaka spakowałem jedynie słuchawki i odtwarzacz mp3 z ulubionymi piosenkami. Marek czekał na mnie przed blokiem.

- Cześć Kamil! – zawołał na mój widok.

- Cześć – odpowiedziałem.

- Po co ci ten plecak? Nie idziemy na wycieczkę i nie będziemy kupować pamiątek - skwitował.

- Nie na pamiątki, tylko żeby "nietoperze" się nie domyśliły.

- Nietoperze?

- No wiesz, niby nic nie widzą i nie słyszą, a wszystkiego się czepiają, rodzice - powiedziałem. Po czym ruszyliśmy w stronę przystanku autobusowego.

- No to, gdzie idziemy? - spytałem.

- Może do parku, albo na boisko.

- Nie chcę. A co powiesz na wały nad Wisłą? - zaproponowałem.

- No dobra, ale pośpieszmy się, bo musimy wrócić przed końcem lekcji - zgodził się Marek.

Z tramwaju zmuszeni byliśmy wysiąść dwa przystanki wcześniej. Powodem tej niedogodności była kontrola biletów, których oczywiście nie posiadaliśmy.

- A niech to, teraz musimy iść na piechotę.- skomentował oczywistość Marek.

- Cicho bądź, policja - powiedziałem, ale było już za późno.

- Ej wy, ile macie lat?! - dobiegł nas krzyk od strony dwóch policjantów zmierzających ku nam.

- Wiej! - krzyknąłem i puściliśmy się pędem.

- O kurczę, jak nas złapią, to kaplica - wydyszał Marek i jak na zawołanie ujrzeliśmy przed sobą kościół. Wpadamy przez drzwi frontowe i chowamy się tuż za bocznym ołtarzem. Wstrzymujemy oddech i czekamy.

- Przeszli - odezwał się po chwili milczenia Marek.

- Niewiele brakowało. Teraz, gdy niebezpieczeństwo minęło, zaczęliśmy się rozglądać po kościele

Święty Wagarowicz c.d.

- Chyba jesteśmy przy ulicy Konfederackiej w kościele św. Stanisława Kostki.

- Ale trafiliśmy – odrzekł.

- No, kaplica. Ten Staszek to chyba ten, który jak my poszedł na wagary.

- Prawie, z tą różnicą, że on poszedł do Rzymu i nie po to, by odpocząć, tylko wstąpić do zakonu Jezuitów.

- Coś w tym jest. Wiesz co, tak mi się wydaje, że dzisiaj po raz ostatni poszedłem na wagary. Wracajmy już.- Po tych słowach ruszyliśmy w stronę domu.

Może i do szkoły nie poszliśmy, a i tak czegoś się nauczyliśmy.

Jakub Pilarski

„La La Land”

czyli filmowy hit z sześcioma Oscarami

„Niedługo po premierze oscarowego faworyta uznałam, że muszę wybrać się na niego do kina i sprawdzić, czy faktycznie wyjdę z wielkim „wow” na ustach, zwłaszcza, że nie jestem wielką fanką musicali.

Film opowiada nam historię o pogoni za marzeniami dwojga młodych ludzi. Mia jest początkującą aktorką, która póki co pracuje jako kelnerka, natomiast Sebastian pianistą jazzowym. Gdy drogi tych dwojga się krzyżują, oboje dostają zastrzyk nowej energii. Ona pomimo niepowodzeń na castingach nie poddaje się, a on zaczyna się zastanawiać, czy na pewno zawsze chce grać w przydrożnej knajpie, czy może pragnie od życia czegoś więcej? Cały czas oboje się wspierają. Jednak czy w tym wielkim świecie będą mieli czas dla siebie nawzajem? Czy ich uczucie ma prawo bytu?

„La La Land” został nakręcony w klimatach starego kina, co mnie urzekło, a muszę przyznać, że piosenkę „City of stars” ma ochotę nucić się jeszcze długo po wyjściu z sali kinowej.

Główni aktorzy, czyli Emma Stone i Ryan Gosling, na ekranie ukazali nam naprawdę niepowtarzalną więź. Idąc na seans, miałam dosyć duże oczekiwania i powiem, że nie jestem zawiedziona tym zdecydowanie niebanalnym filmem.

Finał może nie będzie odpowiadał każdemu, inny może krzyknie: Wiedziałem! Ja natomiast tylko się uśmiechnę przez łzy, gdyż film pokazuje nam jak przeróżnie może potoczyć się życie i pozwala wysnuć własne wnioski.

Przyznam, że chyba „będę zmuszona” polubić musicale, a na ten z chęcią wybrałabym się ponownie.

Agata Woźny

Recenzje książkowe

Zapach szczęścia – Klaudia Kopiasz

„Zapach Szczęścia" to już druga, cudowna książka młodej, bo dopiero osiemnastoletniej pisarki, Klaudii Kopiasz. Napisana w bardzo przystępny i lekki sposób. Sięgnęłam po nią zaciekawiona recenzją na tylnej części okładki i przyznam, że nie jestem zawiedziona.

Jednak po ukończeniu lektury czuję niedosyt i silną potrzebę przeczytania dalszego ciągu, gdyż autorka pozostawia nas w niepewności, co do dalszych wydarzeń.

Historia porusza tematy takie jak: rozpacz, w którą pogrążony jest William-znany angielski powieściopisarz po śmierci swojej ukochanej Rose, a także ciężka choroba, którą została dotknięta Mia - dwudziestoparoletnia romantyczna dziennikarka, uwielbiająca powieści Anglika.

Drogi tych dwojga krzyżują się na pięknej, malowniczej, greckiej wyspie Zakynthos. Mia wyrusza tam, aby choć na moment oderwać się od rzeczywistości, a William na urlop. Można się domyślić, że nie obędzie się także bez wątku miłosnego.

Po przeczytaniu uświadomiłam sobie po raz kolejny jak wielka jest potrzeba miłości, oraz że to jedna z najważniejszych wartości które mamy, a także że tak naprawdę niewielki gest dla zdrowego człowieka, np. oddanie szpiku, może uratować komuś życie.

Jak potoczą się losy bohaterów?

Czy Mia wygra z chorobą?

Rys. Wiktoria Brandys

… c.d. Zapach szczęścia

Na te pytania nie zdradzę wam odpowiedzi, ale mam nadzieję, że każdy kto przeczyta tę recenzję, skusi się na poszukanie ich w „Zapachu Szczęścia", ponieważ:

"– Ktoś kiedyś napisał, że podróże są wstępem do tego, by odnaleźć prawdziwego siebie. (...) – Ten ktoś pisał o tym, że można, a nawet warto cieszyć się każdym momentem życia (...) Zapragnęłam tego wszystkiego."

Agata Woźny

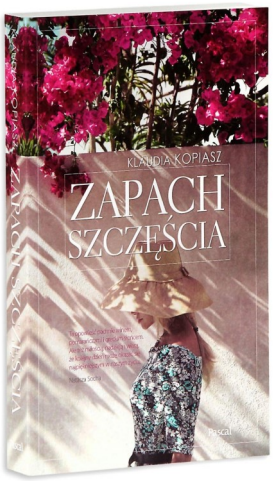

Assassin`c Creed: Tajemnicza krucjata

Wyobraź sobie zatłoczone, pełne kurzu miasto. Stań na jednej z jego ulic i odetchnij powietrzem nasyconym wonią zwierząt i potu. Rozejrzyj się wokół, spójrz na rzucających lękliwe spojrzenia tubylców. A potem unieś głowę. Tuż obok, niewidoczny w otaczającym skwarze, pojawia się asasyn. Cichy, niewidzialny, zabójczo skuteczny…

"Assassin's Creed" opowiada historię jednego z największych bohaterów Bractwa asasynów — Altaïra ibn La-Ahada.

Jest to trzecia z kolei powieść Olivera Bowdena, lecz można ją czytać jako osobną historię, a przynajmniej jako taką ja ją w ten sposób przeczytałam, nie mając bladego pojęcia o całym uniwersum "Assassin's Creed". La-Ahada jest niezwykle odważnym, pełnym werwy młodzieńcem (bo tak właśnie lubię o nim myśleć, mimo iż akcja książki towarzyszy mu do późnej starości), który nie może obejść się od przynajmniej jednego morderstwa tygodniowo. Ale cóż się dziwić - taka asasyna „praca". Altaïra ibn La-Ahada bowiem z powodów, o których nie będę się rozpisywać (recenzję, przypominam, znaleźć można na tylnej stronie okładki) dostaje zlecenie - zabić kilka osób.

I na tym właśnie akcja się opiera - znaleźć, zabić, wrócić, znaleźć... I tak razy dziewięć. Mimo to, cokolwiek nasunęło się wam na myśl, nie jest taki zły. Kieruje się Zakonnym Credo („Gdy inni ślepo podążają za prawdą, pamiętaj, nic nie jest prawdą") świetnie włada mieczem, zdarza mu się powiedzieć coś mądrego, a i z pewnością jest przystojny. Jego przygody nie trącą nudą, ciągle coś się na jego drodze życia dzieje. Nie jest to może literatura wysokich lotów, ale czego się można spodziewać po adaptacji gry komputerowej? Osobiście w żadną z asasyńskich produkcji Ubisoft nie miałam przyjemności grać, więc nie mogę powiedzieć, w jakim stopniu odwzorowana została fabuła - była jednak na tyle prosta, że nie sposób się w niej zgubić.

...c.d. Assassin`c Creed: Tajemnicza krucjata

Akcja trzyma w czytelnika w napięciu, opisy nie męczą. I czego chcieć więcej? Prosta i szybka, krwawa, ale nie do przesady, powieść, od której trudno się oderwać do ostatnich stron.

Ogółem przygodę z asasynem uważam za jak najbardziej udaną. Szczerze mogę polecić nie tylko fanom gry, ale i zwykłym śmiertelnikom, którzy z "Assassin's Creed" nie mieli do tej pory do czynienia.

Natalia Bajer

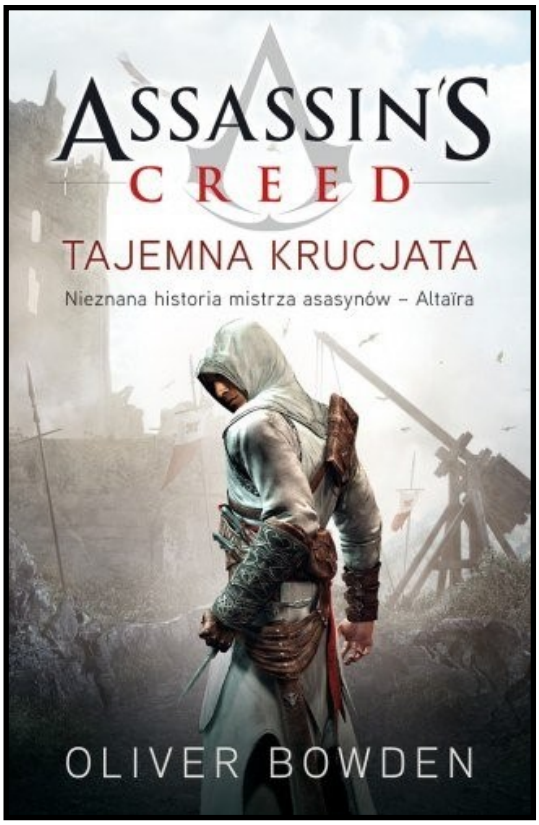

Drużyna. Wyrzutki

Co się dzieje ze Skandianinem, kiedy żadna z drużyn nie chce go przyjąć do siebie?

Wtedy zostaje on wyrzutkiem…

W Skandii państwie położonym na północy, gdzie trwa wieczna zima - organizuje się treningi dla młodych chłopaków. Szkoli ich się na skandyjskich wojowników i wilków morskich.

Aby wstąpić w te szeregi, trzeba się nauczyć sztuki żeglarskiej, techniki nawigacji, a także taktyki wojenne j-choć w przypadku Skandian, taktyka ta polega na komendzie: „Bierzemy ich!!”

Hal Mikkelson ma kochającą matkę, pochodzącą z Araluenu i ojca Skandianina- bohatera poległego w walce.

Hal czuje się w stu procentach Skandianinem, ale reszta społeczeństwa widzi w nim tylko Araluenczyka. Chłopak chce wszystkim udowodnić swoją wartość i koniecznie zostać zaakceptowany.

Jak jednak może to zrobić?

Nie został wybrany…

Do jakiej drużyny będzie należał?

Na treningu, spośród chłopców studiujących, wybiera się przywódców, którzy mają stworzyć swoją grupę. Ale co się dzieje z wyrzutkami?

Tworzą własną drużynę, tyle że ona nie wygląda imponująco…

Złodziej, bliźniaki, których nikt nie potrafi odróżnić (nie mówiąc już o ich bezustannych kłótniach), niemal ślepy olbrzym, mól książkowy, błazen, wybuchowy pierwszy oficer a także Hal- skirl sterujący łodzią, niepozorny, niewysoki, nieśmiały.

Czy uda im się przekonać wszystkich, że zasługują na miano prawdziwych wojowników?

Bo tylko jedna drużyna może przecież wygrać. Hal, który zostaje przywódcą drużyny „Czapli", chce zyskać dla siebie i swoich przyjaciół szacunek i podziw, wygrywając pojedynek.

Tylko czy to jest możliwe, aby wyrzutkowie stali się kimś ważnym?

Tak oto przedstawia się kolejna książka Johna Flanagana, autora bestsellerowej serii „Zwiadowcy". Świat tam wykreowany jest niesamowicie! Wciągająca fabuła i świetni bohaterowie to ogromny plus tej historii.

Hal to szesnastolatek, którego nie da się nie polubić. Jego charakter sprawia, że chcemy wiedzieć o tym bohaterze więcej. Odwaga, poświęcenie, lojalność, wrażliwość, stanowczość, lojalność, uprzejmość- to cechy, które go określają. Mimo to, Hal zdecydowanie nie jest ideałem. Popełnia mnóstwo błędów. „Szczegół. Zawinił tylko szczegół"- tak zawsze usprawiedliwiają to jego przyjaciele. Tyle że te szczegóły mogą zadecydować o jego losie.

Dodatkowo mamy Thorna i Stiga. Są to najlepsi bohaterowie drugoplanowi, którzy potrafią rozbawić człowieka do łez. Obydwaj mają trudną sytuację życiową, sprawiającą, że są postrzegani zawsze w złym świetle. Przez całą historię współczułam im i miałam dla nich najszczerszy na świecie podziw. Z czym musieli się mierzyć?

Z ciągłą krytyką.

Ale oni i tak byli sobie wierni. Do końca.

Zrobiło to na mnie wielkie wrażenie i sprowokowało do długich rozmyślań.

Kolejny rewelacyjny punkt tej książki to humor. John Flanagan ma go w nadmiarze, co widać po jego opowiadaniach. Dialogi pełne sarkazmu, ironii i ciętych ripost, same w sobie wywołują już uśmiech na twarz.

Autor również pisze o naturalnych (ale jakże głupich!) reakcjach ludzkich. Wyśmiewa się z nich i ukazuje absurdyzm występujący w takich sytuacjach.

„- Nieźle to wykombinowałeś. Właśnie dlatego wybraliśmy cię na przywódcę.

- A ja myślałem, że ze względu na atrakcyjny wygląd i czarującą osobowość- odparował Hal.

Ingvar, który przysłuchiwał się uważnie, z powagą potrząsnął głową.

- Nie. Zdecydowanie nie z tego powodu. […]

- Dzięki za tę bezcenną uwagę Ingvar."

„- Co się stało? - zapytał Sigurd, patrząc na poturbowaną twarz Hala, kiedy po porannych ćwiczeniach zebrali się na trening z bronią.

- Wpadłem na drzewo - odparł Hal. [...]

- Pewnie na to samo co Tursgud. Jakieś bardzo waleczne drzewo..."

***

„- Wszyscy gotowi?

- Gotowi!

- Ingvar?

Ingvar przytaknął.

- Nie martw się, Hal. Mam wadę wzroku, a nie defekt mózgu..."

… c.d. Drużyna. Wyrzutki

Nie dość, że książka jest angażująca i zabawna, to ma ona wiele nam jeszcze do przesłania. Przekazuje wiarę w siebie, swoje możliwości, chce pokazać, że jeśli się naprawdę postaramy to będziemy mogli wszystko.

Mówi o przyjaźni, miłości, poświęceniu, odwadze i… po prostu życiu. Czasami jakże brutalnym, ale pięknym życiu.

I, kilka fraz dla was:

„Jak cię złapią to znaczy, że oszukałeś. Jak nie, to znaczy, że posłużyłeś się odpowiednią taktyką."

„Być dobrym to nie to samo co być najlepszym."

„Ludzie, którzy czymś się wyróżniają, nie mają łatwo."

„Nie słyszałam nigdy, żeby wyznacznikiem czyjejś wartości była liczba nóg czy rąk. Wartość mężczyzny stanowi hart ducha i siła woli. A przede wszystkim zdolność do radzenia sobie z nieszczęściem."

Co sądzę o tej książce? Uważam, że jest wspaniała! Będę każdemu ją polecać, niezależnie od wieku, czy płci. Ta historia jest tego warta. Mam nadzieję, że udało mi się przekonać was do przeczytania „Wyrzutków". Dajcie im szansę, bo na to zasługują i nie odrzucajcie ich tak, jak zrobili to Skandianie. Trzeba ich docenić.

Życzę miłej lektury!

Małgorzata Niezabitowska

… z życia szkoły

Agata Woźny i Wiktoria Kula wzięły udział w II Literacko-oratorskim Wojewódzkim Konkursie Polscy Laureaci Nagrody Nobla – Władysław Reymont.

W jury zasiedli: Marcin Daniec, Anna Radwańska oraz Maria Dąbrowska. Konkurs został zorganizowany w Prywatnym Gimnazjum nr 2 im. Noblistów Polskich w Krakowie.

Dziewczęta przygotowywały się do niego w ramach szkolnego koła teatralnego „Dwie Maski Kostki". Podczas finałowych przesłuchań Agata wcieliła się w rolę dziedziczki z noweli „Suka". Natomiast Wiktoria zaprezentowała fragment „Chłopów".

Agata zdobyła drugie miejsce w konkursie!

Z życia szkoły

„Nie bój się pragnąć”

Dnia 6.04.2017 r. uczennica klasy 3D **Magdalena Bąk** w Auli Głównej Uniwersytetu Pedagogicznego, z rąk Pani Kurator otrzymała tytuł **Laureatki Małopolskiego Konkursu Kuratoryjnego z Geografii**.

Warto również wspomnieć, że oprócz Magdy sukces w konkursie odnieśli również **Zuzanna Bąk** (klasa 3D) oraz **Jan Gawor** (klasa 2B), którzy otrzymali tytuł finalistów konkursu.

Z ogromną przyjemnością informujemy, że uczeń klasy 3e **Maciej Warcholak** został **Laureatem Małopolskiego Konkursu z Fizyki**. Maciek jest pierwszym uczniem Kostki, który uzyskał tak wysoki wynik w konkursie przedmiotowym organizowanym pod patronatem Małopolskiego Kuratora Oświaty. Już dziś Maciek zagwarantował sobie wstęp do wybranej szkoły ponadgimnazjalnej poza ogólnymi zasadami rekrutacji. Jest również zwolniony z obowiązku pisania egzaminu gimnazjalnego z zakresu przedmiotów przyrodniczych.

Daniel Czerniawski z klasy III B został laureatem Konkursu Wiedzy Obywatelskiej i Ekonomicznej. Daniel jest czwartym uczniem w historii naszej szkoły mogącym się poszczycić zdobyciem konkursowych laurów.

Wysokie miejsce w rankingu ogólnopolskim oraz tytuł laureata zwalnia naszego Daniela z egzaminu z historii i wiedzy o społeczeństwie.

Najmilsi Kostkowicze, pragniemy Was poinformować, że w **Małopolskim Konkursie z Języka Polskiego** dla uczniów gimnazjum tytuł finalisty (spośród ponad trzech tysięcy uczestników) otrzymała uczennica kl. 1G – **Aldona Krzyworączka**, natomiast **laur zwycięzcy powędrował do Pauliny Kasprzyk,** uczennicy kl.3C.

Paulina podczas uroczystego zakończenie Konkursu w Czytelni Głównej Biblioteki Jagiellońskiej w gronie laureatów (22), rodziców, opiekuna naukowego i członków Komisji Wojewódzkiegi Konkursu odebrała zaświadczenie Małopolskiego kuratora Oświaty, które otwiera przed nią wszystkie drzwi szkół średnich w kraju.

Z wielką radością informujemy, iż 3 osoby z języka angielskiego i 2 osoby z języka niemieckiego są finalistami w konkursach kuratoryjnych:

Język angielski:

Marta Bednarczyk , kl. II C

Arkadiusz Korzeniak, kl. II E,

Paweł Nazim, kl. III E

Język niemiecki:

Sara Majkowska, kl. II F

Sarah Oszajca, kl. III D

Brdzo serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

„Byłem w siódmym niebie” – spotkanie z Maćkiem Warcholakiem, pierwszym laureatem w historii KOSTKI.

Natalia Bajer: Dlaczego zdecydowałeś wybrać się tak trudny przedmiot jak fizyka?

Maciek Warcholak: To tak... Po prostu polubiłem go na lekcjach. Wiedziałem, że to rozumiem. Też pani z fizyki zaproponowała mi, ten udział i postanowiłem spróbować, czułem po prostu, że może się udać.

N.B.: Czyli stricte zaczęło się od gimnazjum?

M.: Tak. W zasadzie od drugiej klasy, bo w pierwszej nie było fizyki.

N.B.: Kiedy taka decyzja padła o konkursie, że jednak to coś więcej, coś poza-lekcyjnie?

M.: Gdy zapisałem się do konkursu, że trzeba zacząć się uczyć, tak wcześniej w zasadzie nad tym nie myślałem. No i dopiero wtedy, we wrześniu chyba, tak we wrześniu, bo w październiku był pierwszy etap, to we wrześniu zacząłem się uczyć.

N.B.: Ile czasu poświęciłeś na naukę?

M.: Do pierwszego etapu to było w zasadzie tak luźniej, tylko tam na zajęciach i czasami do książki zajrzałem. Drugiego już trochę dłużej, tak trzy tygodnie przed konkursem zacząłem tak bardziej powtarzać. No a do ostatniego etapu, tego w marcu, to już w zasadzie od stycznia próbowałem przeglądać książkę, robić zadania. Chodziłem co tydzień na zajęcia dodatkowe, pozalekcyjne, no i przez ferie cały czas praktycznie zadania.

N.B.: Co czułeś, jak usłyszałeś, że jesteś laureatem?

M.: No na początku takie pozytywne zaskoczenie, no i później się cieszyłem. Dowiedziałem się o tym w domu, tak krzyknąłem, że myśleli, że coś mi się stało, ale ogólnie to dobrze.

N.B.: A czy były takie chwile, w których zacząłeś wątpić w sens tego wszystkiego?

M.: W sens uczenia się? Chwile, zwątpienia były, zwłaszcza podczas ferii, kiedy nie miałem możliwości odpocząć, ale jednak zdecydowałem się wykonywać te zadania. Był taki kryzys kiedy już naprawdę zacząłem robić trudne zadania i myślałem nad tym, czy po prostu tego nie odpuścić, czy powiedzieć pani, że nie dam rady, ale udało się to przezwyciężyć.

N.B.: Czyli wspierali cię nauczyciele, rodzice też?

M: Tak, głównie pani z fizyki mnie wspierała i rodzice.

N.B: Czy widzisz zastosowanie tej wiedzy, którą zdobyłeś w życiu codziennym?

M: Czy w życiu codziennym? Czy fizyka jest przedmiotem, który można zastosować do życia codziennego? No, nie wiem, w zasadzie, czy... jakoś nie patrzę na to od tej strony, bardziej w zasadzie tylko tak, może że na przyszłość, czy tam właśnie w kierunku liceum, żeby już mieć to dobrze, te podstawy opanowane z gimnazjum, żeby było łatwiej to wszystko przyswoić. Ale czy w życiu codziennym fizyka... to raczej tak mniej, znaczy, teraz już bardziej rozumiem, jak to działa, jak działają niektóre rzeczy, no i to mi daje satysfakcję.

N.B.: A wiążesz swoją dalszą przyszłość z fizyką?

M: Głębiej nad tym nie myślałem, ale jak teraz na tym konkursie zobaczyłem, że wychodzi mi rozwiązywanie zadań, to chwilę nad tym pomyślałem i może jakieś studia, czy coś takiego związanego z fizyką, tak na przyszłość. Konkretniej, jakiś zawód, to jeszcze nie, jeszcze nad tym się nie zastanawiałem.

N.B.: I liceum też o profilu, jakimś w tym sensie?

M: Tak, prawdopodobnie, będzie tam rozszerzona fizyka, jeszcze nie wiem dokładnie, ale będę w to celował.

N.B.: Dziękuję zi życzę dalszych sukcesów w dziedzinie fizyki.

Natalia Bajer

KOSTKA na sportowo

III Wielkanocny Turniej Koszykówki

W środę, 29.03. 2017 r. odbył się w naszej szkole **III Wielkanocny Turniej Koszykówki**, który rozegrany został w ramach **Igrzysk Gimnazjów Katolickich**.

W turnieju wzięło udział 5 szkół, z których zarówno Kostka, jak i Augustianki wystawiły reprezentację dwóch drużyn. Bardzo cieszy fakt, że zwycięską drużyną została Kostka I, dzięki czemu po trzech latach wrócił do nas **Puchar Przechodni!**

W I grupie zagrali: KOSTKA II, Augustianki I, Jezuickie Centrum Edukacji, Salezjanie. W II grupie zagrali KOSTKA I, Augustianki II, Św. Rodzina.

Mecz o V miejsce został rozegrany między drużynami Augustianek.

W pierwszym półfinale zagrali Salezjanie pokonując Gimnazjum św. Rodziny 6:2. Drugi półfinał to pojedynek naszych Kostkowiczów, z których zwycięsko wyszła KOSTKA I 16:10, jednocześnie przechodząc do finału, gdzie czekało na nich już Gimnazjum Salezjanów.

Kolejnym etapem rozgrywek było rozstrzygnięcie meczu o III miejsce, które wywalczyła sobie drużyna reprezentująca Gimnazjum św. Rodziny pokonując naszą reprezentację – drużynę Kostki II 15:5.

W wielkim finale od samego początku KOSTKA I pokazała charakter odskakując na kilka punktów od Salezjanów. Przeciwnicy jednak nie zamierzali odpuścić i do samego końca próbowali wyszarpać zwycięstwo. Jednak znakomita gra oraz determinacja naszej reprezentacji nie pozwoliły na zbyt wiele przeciwnikowi. Potwierdzeniem waleczności KOSTKI jest zwycięstwo 21:13.

MVP turnieju został wybrany **Piotr Wojciechowski.**

Dziękujemy naszym gościom i drużynom, które wzięły udział w Turnieju. Wielkie brawa dla uczniów Kostki, którzy przyczynili się do tego, że Puchar Przechodni jest znowu z nami!

Zespół do spraw sportu i rekreacji

Złotouści czyli zasłyszane w KOSTCE

Pan Zbigniew Hanusiak do ucznia, który zwracając się do niego dotknął go w rękę:

Nie dotykać eksponatów!

Zdenerwowany pan Zbigniew Hanusiak:

Do stu tysięcy mrówek w mrowisku!

Uczeń: *Proszę Pani, czy będzie Pani pytać z tych słówek?*

Pani Marta Sękowska: *Nie najpierw się Ciebie spytam czy mogę:)*

Pani Marta Sękowska pisze na tablicy...

Uczeń: *Proszę Pani mamy to pisać do zeszytu?*

Pani Marta Sękowska: *Nie, później ściągniesz tablicę i wkleisz.*

Uczeń: *Proszę Pani nie może być dzisiaj kartkówki!*

Pani Marta Sękowska: *Dlaczego?*

Uczeń: *Bo ja nie chcę!*

Uczeń: *Po co mam się tego uczyć?*

Pani Anna Zdanek: *Po to żebyś nie trzymał widelca jak patyka jaskiniowcy.*

Pani Anna Zdanek:

Poezja, moi drodzy, to nie jest instrukcja obsługi wiertarki!

Uczeń 1: *Chcesz banana?*

Uczeń 2: *Nie dzięki.*

Pan Miłek: *Prosimy nie karmić zwierząt!*

Redakcja:

Redaktorzy:

Natalia Bajer

Wiktoria Brandys

Mateusz Francik

Gabriela Grzesiak

Małgorzta Niezabitowska

Jakub Pilarski

Agata Woźny

Redakcja techniczna:

Krzysztof Leniart

Janusz Nalepa

Kurator numeru: o. Paweł Brożyniak SJ

Opiekun Redakcji: Izabela Józwik

Korekta: Iwona Poręba

Adres redakcji:

kostkamgazyn@kostka.edu.pl

Osoby zainteresowane współpracą ze szkolną gazetą proszone są o kontakt z Jakubem Pilarskim lub biblioteką szkolną.